

TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 172.

Dnia 15 Października 1820 roku v. s.

O WYBORZE DZIEŁ DLA NAUKI PŁCI PIĘKNEY.

Wyiątek z dzieła: *les Voyageurs en Suisse* par E. F. Lantier T. I. list. 22. Pani St. Omer do swojej córki.

Jakże się rozczulam, kochana córko, widząc w tobie codziennie wzrastający gust do czytania i ochotę do nauki! Nauki, są to iak owe rokoszne drzewa ukazujące na wiesnę kwiaty, których owoce zostaną na resztę twoiego życia.

Pani *Wer**** która skoro się ocknie nayıpierwéy idzie do toalety i cały dzień przy niey trawi, mawiała nieraz do mnie: *ach iak przeciąg dnia jest dlugi a życie tak krótkie!* Zatrudniymy się, odpowiedziałam, godnie i pożytecznie, a i dzień się skróci i życie się przedłuży. Często rozmyślałam nad korzyścią, iaką odnoszą ludzie uczeni nad światowymi. Ci używają przyjemności, ale przyjemności wielkim nabytey kosz-

tem; do przechadzki, trzeba im koni i karet; do zabawienia się potrzebują widowisk, balów, kart i licznych zgromadzeń. Na wsi nie mogą się obeysć bez pałaców, zwierzyńców, posągów i marmurowych kolumn; kiedy człowiek uczony, nie wymaga do swego szczęścia tylko pióra i książek. Schronienie na wsi samotne, kilka drzewek, i mruczący strumień wody, o to całą jego pragnienie. Co mówię o uczonych, może się stosować do każdego człowieka, który się zatrudnia i którego praca panującą jest namiętnością. I cóż może być przyjemniejszego nad uważne czytanie, któraż umiejętność jest potrzebniejszą nad mądre czasu użycie? Nie wymagam ja od osoby twojego wieku i płci, iak niektórzy pragną, ażeby wszystkie życia chwile notować i rozpamiętywać; nie, we wszystkiem trzeba zachować pomiarkowanie. Dam ci w tym względzie niektóre uwagi. Bawić się, albo się zatrudniać i spocząć po pracy, iest to żyć przystoynie i naylepiej czasu używać. Nie raz w tym przedmiocie czytałam list *Pliniusza* młodszego i tobie go życzę rozważyć (a).

(a) Dla ważności przedmiotu kładziemy tu tłumaczenie polskie: adress tego listu jest do Minuciusza Fundana. Z księgi piérwszég list IX.

Co się tycze sposobu, o który mię prosisz, abym ci wskazała kierunek w nabywaniu umiejętności twoich, trudno iest pewne oznaczyć prawidła. U iednych rozum postępie zwolna, u innych obwarowany przepisami, mógłby się przytłumić i zniszczyć. Wolter z nadzwyczajnym robił pośpiechem; możeby ostygła iego imaginacyia, gdyby go przymuszano w poezyi do podobney pracy i cierpliwo-

Dziwną iest rzeczą iak nam czas w Rzymie ubiega, każdy dzień pożytecznie się przepędza; lecz weź wszystkie dni razem, a obaczysz wszystkie na próżno strawione: i tak, zebyś się zapytał u kogo, co dzisiay zrobileś? odpowie ci zapewna; byłem przytomny uroczystości, w której taki a taki obywatel, syna swojego w szatę przyoblekał mężką; musiałem towarzyszyć zaręczynom lub iakiemu weselu; ieden mię wezwał do podpisania testamentu, drugi mię zaprosił do pewney i ważney porady. Po dopełnieniu, każda z tych okolicznosci, zdaie się być potrzebną, lecz wszystkie uważnie rozebrane są płochy i niepożyteczne, tym bardziej kiedy ie w przyiemnym rozważysz ustroniu. Natenczas wyznaię z pokorą, na tyle płochości czas mój straciłem! Powtarzam to ustawicznie w domu moim, czyli co czytam lub piszę, albo kiedy do moich zatrudnień pozwalam sobie lekkich ćwiczeń ciała, których

ści, iaką widzimy w Rasyne. Jednakże, udziele ci chętnie moich uwag, nie moich, ale raczey przyiaciela mego Pana *Borde* (b), u którego nie raz się naradzałam w tym przedmiocie. „Czytaj, mówił on, abys oświeciła swój rozum, nie żebyś obladowała pamięć; częstokroć mało czytając

mierne i porządne użycie, nadaie moc i rzezwość umysłowi naszemu. Nic nie słucham, nic nie mówię czegobym poźniey żałował. Nikt u mnie nigdy się nie klócił. Jeżeli mi się nie udaie co w robocie, samego siebie obwiniam; żadną nadzieją, żadną się nie unoszę boiaźnią, ani też się przerażam okropnością wieści; z sobą tylko i z memi rozmawiam książkami. O prawdziwie roszkowne życie! o słodkie i uczciwe próżnowanie! o ileż ty iesteś wyższe nad inne zatrudnienia! o morze niewypowiedziane i szczęśliwy celu tajemnych człowieka myśli! Czemu ieśli wierzysz przyiacielu! unikay tych ciężkich kłopotów miasta, skrusz iak nayrychley ten łańcuch próżnych trudów, które cię do tego mieysca przywiązuia. Odday się nauce i spoczynkowi, i wiedz o tém co nasz Attiliusz równie pięknie iak dowcipnie powiedział, że lepiej iest nieskończenie próżnować, niż same nie robić.

(b) Pan *Borde* Autor ieszcze żyjący, znany w literaturze francuzkiej z wielu dzieł gustownych; urodzony w Lionie.

wiele umieć można. Biorę przykład mówi Plutarch, z pszczoły wyrabiającej miód z kwiatów, niż z kobiety, która z nich składa równianki. W czytaniu założyć trzeba cel pewny. Jeżeli czytasz historią, miejże na uwadze pasmo wypadków i porządek chronologii. Poradz się często twoich przyjaciół, rozprawy z nimi o pięknościach i błędach dzieła. Nie biegaj od książki do książki, niestałość w czytaniu, jest to samo co niestałość w przyjaźni; w pierwszey zostaniesz bez nauki, w drugiej bez przyjaciół. Drudzy tak czytają książki, że ich porównać można do wielu podróżujących Francuzów bez uwagi, pomiarkowania i zastanowienia się: a co tylko widzieli, tak im wszystko wypada iak przez wór dziurawy. Czytania rozważne są iak wody użyźniające przyległe krainy. Jednakże niechcę abys się do iednego tylko przywiązywała przedmiot. Ten sposób mógłby przytłumić twój dowcip; nie przystoi on ani płci ani twojemu wiekowi. Można sobie wybrać pewną naukę lub rzemiosło: ale ta równie iak małżeństwo, nie zabrania cześć innych przyjaciół. Ja sama kiedyś się uczyła historyi nie porzucalam powieści i dobrych romansów; dzisiay kiedy wiek za mną goni, kiedy się bardziey do swojego przybliżam kresu, tak staram się o wybor książek iak i przyjaciół.

Mało książek i mało przyjaciół, to powinno być maxymą mądrego człowieka. Są bowiem chwile roztargnienia i niezbędnej nudoty gdzie srogość czasu i życia nas mocno trapi i morduje; w takich udręczeniach udam się do książek, które mię bawią i pocieszają, a które można otworzyć i zamknąć podług upodobania: bo każda prawie karta osobną jest książką. Takie mi są: bajki *Lafontena*, które czytać będą i dzieci i ludzie uczeni. Listy *Pani de Sevigné*, które czytając zda się przenosić do tej wieki i rozmawiać z tą nadzwyczajną damą. Poezycie ulotne *Woltera*; ów wzór nayradszych wdzięków przystoyności i filozofii. Tutaj się umieścić powinien *Montaigne*; chociaż on potrzebuie więcej uwagi, ale za to daie poznać dokładnie i mnie i siebie samego. Po nim idzie *Aryost* z uśmiechającą się miną, ten poeta iedyny, który opowiadania swoje osypał niewypowiedzianém bogactwem imaginacyi i czarującemi wdziękami poezyi. Zalecam ci ieszcze czytać wszelkie rozbiory dzieł gdzie się zdaie sprawa ze wszystkich myśli autora; gdzie iest opisany plan i treść iego, a gdzie razem są wytknięte błędy i piękności.“ Takie mi podał rady uczony *Borde*, w wieku moiey młodości. Musiałam mu codziennie zdawać rachunek, albo z tego com

w domu czytała, albo z wystawioney na teatrze sztuki; taka korespondencyia trwała lat dwie, i dzisiay z chlubą wyznaię, że cokolwiek umiëm, iemu winna iestem. Te same dałam rady wielu młodszym ode mnie panienkóm; ale one wołają czytać niż myśleć; a przecież małoż iest takich, które rozumieją, iż same są zdolne sądzić o dziełach, zdania swoje mają za wyroki podyktowane od bożka gustu. Nie raz mówił Wolter, że gust czysty równie bywa rzadki iak talent prawdziwy. Gdyby który z uczonych ośmielił się odpowiedzieć naszym domom i mędrkóm co *Boileau* kazał powiedzieć Ludwikowi XIV. krytykującemu sztukę pewną wiérsem pisaną. „*Powiedźcie królowi, że on się nie zna na wiérkach.*“ Owe damy i owi mędrkowie nie odpowiedzieliby z takiëm szlachetnym wyznaniem: „on prawdę mówi.“ Radzę codziennie choć kilka napisać wiérszy, nawet w poezyi, szczególniey w rodzaju takim iakoto: śpiëwki, małe piosneczki, nie dla tego żebyś miała iakąs ztąd chlubę, lecz tylko dla własney zabawki; choway ie pilnie a gdy w czasie przeczytasz, uyrzysz twoie błędy, twoię niepoprawność a razem i postępek: przez takie porównania nayprędzey gust swój ukształcisz.

Płëć nasza unikać powinna częstego i niepotrzebnego popisywania się z nauką,

owey że tak powiem, kokieteryi dowcipu; nauka, mówi *Montaigne*, u iednych zdaie się być berłem u drugich niezgrabnym ce-
pem. Umiejętność dokładna powinna o-
świecić duszę nie zaś mamie oczy patrzą-
cych. W młodości moiey uczyłam się po
łacinie, ale to co umiałam starałam się
pokryć. Sam *Borde* mój nauczyciel był
tego świadkiem. Kobięty miłość własną
taić powinny; porównać ie można do au-
torów klójących się z sobą, iak oni, iedna
drugiey ustąpić i wyższości przyznać nie
chce. Pewnego razu *Mignard* uczony ma-
larz, użalał się przed sławną *Ninon*, na
pamięć swey córki, że wiele czytała a
mało mogła pamiętać; bardzo iesteś szczę-
śliwym, odpowiedziała *P. Ninon*, córka
Wacpana nie będzie nigdy cytować. W rze-
czy samey, *Panna Lenclos* pomimo obszer-
nych wiadomości nigdy nie cytowała w prze-
konaniu, że cytacyie mało są cenione (c).
Ja ieszcze dodam iż wcale iest nie roztro-
pnie cytować autorów. Możesz mi tu za-

(c) Nieraz mówiła *P. Ninon*: „możni często się
chępią z zasługi swych przodków, ponieważ własney
nie mają; wysokie dowcipy z pism swoich, ponieważ
mają siebie za iednych; ale rozsądni z niczego się
nie wynoszą.

rzucić kochana córko, z Aryostem

Fratte tu vai.

L'altrui monstando, e non vedi il tuo fallo.

Masz słuszość moia córko, i chyba ci tyle odpowiem, że cytacyie są moim ulubionym grzechem. Cytacyie moim zdaniem iesli są uważne i niezbyteczne, są wielką pomocą w piśmie i mowie, a często bardzo szczęśliwym z boczeniem (d). Jeszcze słówko o Pani *Ninon*. Porównywaną do Diany de *Poitiers*, która w czterdziestym roku życia potrafiła zniewolić ku sobie serce króla Henryka II. młodego bardzo, bo nie mającego więcej nad lat dziewiętnaście! Dyana bowiem była dobrze ukształconego rozumu, wstawiała codziennie o siódmej zrana dla użycia konney przeiażdżki, w odległości iedney lub dwóch

(d) Idzmy za zdaniem Pani de Saint-Omer. Gdy pani de Bouillon na czele swojego orszaku winiszowała Arcybiskupowi paryzkiemu (*du Harley*) wyniesienia się iego na tytuł Xiążęcia Parów, rzekła mu: „owce swojemu pasterzowi przychodzą powiniszować.... Arcybiskup odpowiedział, *Formosi pecoris pastor....* (śliczný trzody pasterz). Xiężna która umiała dobrze po łacinie, dokończyła ten dziwnie piękny wiersz Wirgiliusza: *Formosior ipse* (sam nie równie ślicniejszy).

mił francuzkich; a zapowrótem albo znowu do południa w łożku czytała, albo ubrana znajdowała się w towarzystwie ludzi uczonych. Sławna ta kobieta, równie iak Pani *Ninon*, dochowała swą piękność do podeszłego niezmiernie wieku. *Brantome* powiada, iż widział ją na sześć miesięcy przed śmiercią, miała natenczas sześćdziesiąt lat z górą, a jeszcze tak była piękną, iż trzeba było człowieka bez życia, któryby się iey wdziękami nie dał poruszyć. Wróćmy się do naszej rzeczy.

Nie mamy dosyć ani czasu ani zbyteczney trwałości życia, abyśmy mogli wszystkie czytać książki; gdybyśmy nawet mieli, iak mieszkańcy raju Mahometa, 70,000 głów i tyleż oczu. Równie iak twe żądze, ograniczay twoie czytanie: książki nierostropne i płaskie są iak nadpsute wina, bardziey mącą gust dobry niżeli go kształcą; iak pierwsze szkodzą zdrowiu ciała, tak drugie władzy rozumu. Ucz się Jeografii, iestto nauka przyzwoita kobietom; ale nieobciążay twoiey pamięci niepotrzebnymi szczegółami, co iest znakiem prózney erudycyi. Wiedzieć potrzeba nieodbicie, miasta stołeczne, rząd i zwyczaje, oraz ważniejsze niektórych okolic produkta. Życzę ci mieć dokładną znościomość Fizyki, co się łatwo nabywa z doświadczenia. Metafizykę zostaw marzającym we śnie erudytom;

jak tamte wiadomości są posiłkiem, tak ta ostatnia jest romansem duszy. Metafizycy w swoich dociekaniach podobnie inarzą, jak *Don Quichotte*, który młyn wietrzny wziął za olbrzyma, a ciemną i grubą wieśniaczkę miał za Wenerę. Wielka erudycja nie ma częstokroć powabów. Umiejętność kobiet powinna się wydawać jak słońce z zaobloków, miłe dla oka i przyjemne dla duszy. Taki był dowcip naszych dam: *des la Fayette, des la Suze, des la Sabière, des Sevigné, des Thianges, des Montespan*, i dwóch siostr *Bouillon i Mancini*. Ale zamiast moich nieścisłych uwag, podam ci prawidła Woltera, zebrane tu w liście, który zachowałam między memi szpargalami jako najdroższą pamiątkę.

„ Dawno się już mój umysł osłabił, a
„ pani żadasz jeszcze porady; niepotrzeba
„ ci inney nad gust twój własny. Usil-
„ ność jaką położyłaś w nauczaniu się ię-
„ zyka włoskiego powinna wzmocnić ten
„ gust, z którym się Pani urodziłaś, i któ-
„ ry Pani sama dała natura. Tasso i Ary-
„ ost więcey w tym względzie pani usłu-
„ żą ode mnie; a czytanie najlepszych na-
„ szych poetów więcey pomoże niż wszy-
„ stkie moje porady. Ale ponieważ mnie
„ się Pani radzisz, moiém przeto zdaniem;
„ nietrzeba czytać innych dzieł, prócz tych,
„ które są w dobrém uwazeniu u całej

„ oświeconey publiczności. Jest ich wpra-
„ wdzie mało; ale czytając ie więcej się
„ odnosi korzyści niż z wszystkich innych,
„ któremi zavaleni iesteśmy. Znakomi-
„ ci pisarze tyle mają dowcipu, ile potrze-
„ ba, nigdy nań nieoczekuią, ani go szu-
„ kaiają; bo im sam się nawija: myślą roz-
„ sładnie, a tłumoczą się iasno i zrozumia-
„ le. Inni przeciwnie; ich tłumaczenie się
„ iest zagadką dla czytających; nie nie iest
„ prostém, wszystko wymuszone, oddalaiają
„ się niezmiernie od natury, chcą niebo-
„ racy więcej umieć od swoich poprze-
„ dników! Wystrzegay się tego Pani, a
„ zbieray i uważay to cokolwiek się podo-
„ ba. Naymnieysze wymuszenie i niena-
„ turalność iest w pisarzu niedarowaną wa-
„ dą. Włosi tym się tylko odrodzili pra-
„ wie od Tassa i Aryosta, że chcieli wię-
„ cey sobie przyznać dowcipu. Podobnież
„ i Francuzi. Uważ z iaką naturalnością
„ pisze Pani *de Sévigné* i wiele dam innych;
„ porównay styl iey do niektórych nakrę-
„ canych wyrażen w romansach. Są ta-
„ kie piękności u Pani *Deschulières*, któ-
„ rymby żaden z dzisieyszych pisarzy nie
„ zrównał. Jeżeli chcesz Pani abym kogo
„ wystawił za przykład z pisarzy płci mo-
„ iey, wspomnę tu Rasyna. Zważ Pani
„ z iaką iasnością, z iaką precyzyą on się
„ wyraża? Każdy czytając go mniema, iż

„ to samo bez namyslenia się powiedział-
„ by prozą, co on mówi więszem. Sądź
„ Pani, iż co tylko podobnie nie iest ia-
„ sném, wytworném; żadney czytelnika
„ uwagi nie ściągnie i niezatrzyma. Two-
„ ie Pani własne uwagi, sto razy więccy
„ cię nauczoną, anizelibym się ia ośmie-
„ lił wszystkie tutaj przywodzić. Oba-
„ czysz że pisarze nasi *Bossuet, Fenelon,*
„ *Depréaux*, zawsze właściwie używali wy-
„ razów: czytając, ich często, porządnie nau-
„ czymy się mówić. Nie trudno to będzie
„ osiągnąć, bo czytać to, co iest dobre i
„ piękne nie iest żadną pracą. Niemożna
„ czytać książki podobnie iak się zwy-
„ kło obcować z ludzmi, iako to: wziąć
„ książkę, poczytać ją, rzucić, potem inną
„ uchwycić, która żadnego związku z pier-
„ wszą niéma, nareszcie i tę zaniechać.
„ W podobnym razie żadney nie má ros-
„ koszy, lecz żeby sobie zrobić przyjemność,
„ potrzeba do tego zapalu; potrzeba przed-
„ miotu, któryby obchodził czytającego;
„ chęć nauczenia się powinna u-tawicznie
„ zajmować duszę, co iest trudném nie-
„ zmiernie, i taki talent rzadko się kiedy
„ widzieć daie. Czytam ia często listy pro-
„ wincjonalne (*lettres provinciales*) Tysiąc
„ nocy i iedna; trzy lub cztery księgi Wir-
„ giliusza i całego Aryosta; czytaj Pani
„ tego poetę, będziesz się rozplywać z ra-

„ dości; uyrzysz tam naywybornieyszą poe-
„ zya i nayłatwieyszą, a która iest nayob-
„ fitszą przyozdobiona imaginacyą, iaką
„ komu kiedykolwiek dała uczuć natura.
„ Wszystkie romanse są niczém przed Ary-
„ ostem, wszystko przed nim iest płaskie
„ i poziome.“

Wolter nie mógł siebie w tym liście wystawić za przykład; nie ma on wprawdzie obfitości imaginacyi Aryōsta, ale wesolość, zręczność, żart przyjemny, a łatwość w pisarzu iest wdziękiem geniuszu. Tyle tylko dodam do prawideł Woltera, żeby się mało brać do romansów; nie dla tego żeby nieodnieść z nich korzyści, lecz że się przyzwyczaiła czytać bez uwagi i podsyca rozum fraszkami. Czytający romanse są iak dzieci, które w baykach Lafontena nie widzą iak wilka pożerającego owcę lub żabę usiłującą się nadać; harmoniia zaś więrsza, wdzięki poezyi, moralność samo naywyższe znaczenie allegoryi, niczém iest dla nich.

Jednakże chociaż z taką srogością powstaię przeciw romansom, odważyłam się atoli pisać w tym rodzaju ale zamknęłam mą pracę w Świątyni Westy: po zimném bowiem odczytaniu uyrzałam w całej świe-tności mierność moiéy roboty. Otoż prawie z małym wyjątkiem los wszystkich pisarzów płci naszej. Literatura teraz iest

bardzo trudném do uprawy polem. Po-
chwalam twój zamiar iż chcesz się uczyć
rysować i być choć mierną artystką w sztuce
malarzskiéy. Co się tycze tańców; nie
lubię talentu tyle mechanicznego, który
wiele kosztuje i czasu i pracy, a prędko się
zapomina; gdybym miała syna nigdybym
mu nie pozwoliła żenić się z panną dosko-
nale tańczącą.

Nie ma potrzeby zalecać ci, żebyś nie
szukała sposobów popisywania się z two-
im dowcipem; chęć ustawiczna podoba-
nia się oziębia duszę i nadaie rozumowi
ów zwrót szczególny, który razi słuchaczów,
pomimo to, że wszelka pretensyia zawa-
dza ich miłości własney. Trzeba się w ob-
cowaniu stosować do rodzaju mowy, iak
statek, który się zostawia pędowi wody do
którego rzadko używa się wiosła. Lubię
także zwyczaj uczenia się wiérszy na pa-
amięć, kawalki które się wrażą z młodości
nigdy się już nie dadzą zapomnieć; iestto
ubior dowcipu który się przez całe zacho-
wuie życie. To przykładanie się które u-
ważam za nayprzyzwoitsze dzieciom, kształ-
ci ich gust zawczasu i usposabia ich do
wyboru wyrażenń gładkiego i czystego mó-
wienia; zwyczaj ten znany był u Greków
i wszystkich starożytnych narodów.

Trzeba już tak długi list zakończyć.
Jestem ia iak owe dobre kobiety, które

cóż opowiadając, po rozmaitey biegają przestrzeni i przeskakując z ustępu do ustępu, tracą pasmo swych myśli i rzeczy. Cztéry ci ieszcze ważne przypomnę warunki; żebyś czytała dla nauki i zabawy nie zaś dla pozornego blasku; żebyś świadczyła ludziom twoiey potrzebującym pomocy, nie dla nadziei ich ku tobie wdzięczności, lecz dla roskoszy serca i słodkiego czasem wspomnienia; żebyś dbała więcey o zachowanie zdrowia, niż wypielegnowanie rozumu, który iest unizonym sługą ciała; i żebyś nakoniec uważała roskosz iako podróżującego gościa, którego trzeba przyjmować i strzec u siebie, z naywiększą iak można przezornością (e).

Widzę w naszych ustanowieniach, że sztuka zostania szczęśliwym, nie iest udoskonalona: atoli dwa tysiące lat i więcey iak pisać poczęto, iak się śni wszystkim szczęście, to naypiérwsze dobro; przecież ród ludzki zawsze iest nieszczęśliwy, może przez drugie tyle lat, więcey w téy materyi postąpimy.

Edward Gutt.

(e) *Nocet empta dolore voluptas*. Szkodliwa to roskosz która się boleścią optaca: powiedział przyiaciel zdrowego rozumu Horacy, który prawdziwym iest nauczycielem, rozumnego a szczęśliwego życia. Maxymę tę każdy przyiaciel roskoszy dobrze sobie w pamięć wrazić powinien.

*Zastanowienie się nad uwagami w Tygod. Wileń.
N. 170 i 171 umieszczonymi, (o wystawieniu
dzieł sztuk pięknych).*

Wystawienie robot malarskich w Cesaarskim Uniwersytecie Wileńskim, lubo powszechnie zainteresowało publiczność miejscową, niewiem jednak dla czego nie-iakiś znawca uwagi swoje nad temi dziełami do tak późney chwili odłożył; sąd bowiem zwlekany, ile z doświadczenia uważać mogę, jeżeli nie w rzeczy samey, to przynajmniey będzie się zdawał niesprawiedliwym, i że ów mniemany znawca nie dla tego tak późno się odezwał, aby z uwag jego uczniowie rysunkowi korzystać mogli, ale raczey dla tego, że miał na celu iakowyś osobisty interes. Cóżkolwiekby, autorowi uwag w Tygodniku Wileń. w Nrach 170 i 171 umieszczonych, należy się wdzięczność za tę gorliwość, która go do napisania krytyki zniewoliła; bo sąd istotnie wpływa na postęp sztuk pięknych, jeżeli tylko jest niestronny, i od takiej osoby, która czuwając raczey nad korzyścią uczniów pisała, nie zaś piórem w żółci zmaczaném czyiás sławę szarpać, miała na celu.

Każdego z ziomków cieszyć to zapewne musi, że młodzież nasza zaczyna nabierać smaku i przykładać się do tych sztuk pięknych

które istotnie ją odznaczyć, sławę przynieść i życie uprzyjemnić mogą. Rozumiem bowiem, że dla każdego szlachetnie myślącego młodzieńca, nie jest pożądanym nad iakowys talent, gdyż on szczególnie szacunek dla niego w społeczeństwie zjednać może. Lecz ażeby te sztuki pomysłny wzrost u nas brały, potrzeba iżby zapał, ochota i postępy uczniów były uważane i miarkowane przez światłych znawców i sędziów; bo fałszywe lub stronne uwagi obłąkać artystów, nie zaś na drogę smaku i doskonałości naprowadzić potrafią. O toż właśnie *iakim ma być znawca i sędzia sztuk pięknych* w krótkości przemówię.

Znawca, który uwagi swoje odważa się publicznie drukiem ogłaszać, powinien być koniecznie z rzędu artystów (a), inaczej bowiem sąd jego będzie nieważny z tej przyczyny, że niezna i nieczuie tej doskonałości do której artysta dążyć przedsięwzię. Jakimże sposobem bezwzględnie może wytknąć uchybienia, kiedy istotne zalety doskonałości i piękności *idealney* są mu nieświadome (b). Nauka teoryi cho-

(a) Diction. des beaux - arts par *Watelet* — De pictore, sculptore, nisi artifex iudicare potest. Plin. L. I. epist. X.

(b) Dialogue sur la peinture par *Dolce*.

ciażby naydłuższa, jeżeli nie będzie wsparta praktyką, nie nada pewnie tego smaku i czucia, które doskonałości stopień i piękność uyrzeć potrafią. Bywa częstokroć że ieden ruch pędła na płótnie, ieden rys ołówka na papierze, punkt ieden, mogą stanowić szczególnieyszą piękność malowidła lub rysunku, kiedy tymczasem ten znawca teoryk który nie wie *co czém i iak* się robi, iakimże sposobem sądzić może? Piękność, zaleta twerów ieniuszu, która była powodem licznych rozpraw, a które częstokroć na obojętnych, mniej pewnych i niezrozumiałych sporach kończyły się, powinna dać się uczuć znawcy i być zupełnie zrozumianą od niego. Tego zaś dostąpić niepotrafi samém zapatrywaniem się, iak wielką część znawców utrzymuje, ale raczey w prawą rękę z antyków iedynie rysując, z antyków iedynie mówię, gdyż *natura* iakkolwiekbądź rozmaita, nie we wszystkich częściach swoich być może doskonałą; i z tego przeto względu śmiało twierdzić można że nauka antyków sama tylko może zaszcześcić ów gust i to czucie, które artyście piękność podyktować albo też w iakim obrazie uyrzeć pozwoli. Nadto ieszcze pomimo tego czucia iakie artysta przelewa na płótno, nietylko co się tycze *inwencyi, kompozycyi, konturowania, światłocieniu i kolorytu*, ale na-

wet sam mechanizm, sam ruch pęzła, który za ledwo ciągłą i wytrwałą pracą nabywa się, stanowi istotną część tej piękności której sztuka po swoich dziełach wymaga. Nie znając przeto mechanizmu, drogi którą artysta postępuje, i sposobu iakiego używa do wykonania rzeczy, niepodobna iest zrozumieć i ocenić tej doskonałości, iaka znamionuje robotę artysty.

W przód, nim znawca krytycznie rozbiierać pocznie iakiego malarza robotę; powinien wiedzieć czy to iest kopija czy oryginał. Jeżeli kopija, nad samą tylko akkuratnością w przemalowaniu zastanowić się powinien; jeżeli zaś oryginał, ma go uważać we względzie *inwencji*, *kompozycji* i *expressyi* (c). *Inwencya* iest to ta władza, za pośrednictwem której artysta pocznia i tworzy rzecz swojego malowidła, i tak ją na płótnie przedstawia, iakby ją widział w naturze. Jest to część sztuki malarskiej prawdziwie poetycka (d); ona iey bowiem nadaie szlachetność i powagę, pokazując razem ogień i moc ieniu-szu (e). Myśl rostopna, poważna, nieko-

(c) O historycznych tu mówię obrazach.

(d) Reynolds, Discours sur la peinture.

(e) Diction. de beaux-arts. p. Watelet.

niecznie iey być może cechą (f), więcey do tego mogą się przyczynić, moment szczęśliwy akcji, i ta iedność, do której nie tylko wszystkie figury ale nawet wszystkie akcesorya, w reszcie sama exekucya, dążyć powinny. Błędnie robią ci artyści, którzy płótno mnóstwem figur napelniają, rozumiejąc, że przez to okażą bogactwo wyobraźni i sposobność do *inwencyi*. Dwie, trzy figury, czasem rzecz stanowią. Łatwość zaś kontrastowania figur między sobą a przez to zapelniania iemi otworów, (g) to sprawa, że choćby rzecz była najlepszą, naydokładniey zrobioną, nie może mieć swojego szacunku: bo widz umordowany zapatrywaniem się na mnóstwo figur, nie łatwo rozezna przedmiot główny, stanowiący rzecz obrazu.

Kompozycya nieodłączna od *inwencyi* stara się wybrać, i części i ogół składające tak rozporządzić (h), iżby myśl obrazu mogła być łatwo wyrozumianą; (i) stąd wypada że *kompozycya* nie może być przyzwoi-

(f) Ibid.

(g) Otworami nazywają się miejsca próżne gruntu czyli dna na którym się maluje.

(h) Oeuvres de Raphaël Mengs. Reflex. du Chevalier d'Azara p. 186 — 7.

(i) Diction. des beaux-arts par Watelet.

tą jeżeli niewyluszcza i nieodkrywa jasno myśli artysty, i jeżeli osoba choćby mniej ze sztukami obeznana od pierwszego rzutu oka rzeczy nie wyrozumie: (k) piękność zatem kompozycyi zależy szczególniej, na różnaitości, *opozycyach*, kontrastach i na wyrozumiałem rozpołożeniu wszystkich części obraz cały składających.

Trudno jest w prawdzie opisać i w pewnym porządku to zawrzeć, czego sztuka wymaga od malarza we względzie *expressyi*. Jeżeli gdzieś, to tu ieniusz artysty w całej okazałości pokazać się może. Jéy to właśnie *Leonardo da Vinci*, *Michel Ange* i *Raphaël* niesmiertelność swoją winni. Tu artysta iako filozof musi przeznaczyć naturę człowieka, aby mógł skrytości serca i poruszenia umysłu wydać na twarzy, tu dusza przemawia do duszy: (l) ma być to sztuka (obraz) wesola, wszystko nią oddychać że tak powiem musi; jeżeli zaś smutna, nietylko na wszystkich figurach ale w całej naturze posępność malować się powinna, drzewa nawet, jeżeli scena pod gołym odbywa się niebem, smutek okazywać powinny. Tu niewyczerpane źródło nauki dla artysty okazuje się. Praca ży-

(k) Oeuvres de Raph. Mengs T. II. p. 187.

(l) Ibid. T. II. p. 193.

cia całego nie udola przedrzeć tey zasłony, iaką natura w oczach iego ukrywa się. Zmarszczenie czoła nieoznaczy złości, podniesienie brwi nieokaże żalu i cierpienia, ani uśmiech na wargach niewyda wesomości i spokojności umysłu szlachetnie myślącemu zwyczajney, jeżeli cały układ figury, części ją składające, *kaloryt, draperya*, do tego przyczyniać się nie będą (m).

Rysunek w którym *kontur* i *światłocien* (*clair-obscur*) mieszczą się, ma bydz przez znawcę pilnie postrzegany, część bowiem iego mechaniczna, tak w rysowaniu przedmiotów wprost nam się ukazujących iako też wskurczów, pokazuje stopień usposobienia się artysty, przez co można łatwiey położyć sąd i obwinić artystę o niedoskonałość albo też niedbałość w wybraniu i naśladowaniu natury.

Naśladowanie natury, prawidło wpaiane w umysły młodych artystów bardzo niebezpieczne skutki za czasem działać może, jeżeli albo nie będzie od nich wyrozumiane albo jeżeli go wyrozumieć niezechcą. Postrzegano od dawna, iak niektórzy z uczniów uprzedzeni w swoim zdaniu, idąc za

(m) Mémoire sur les progrès successifs de la peinture chez les Grecs. p. P. C. Levesque w Mémoires de l'Institut nat.

uroieniem poniekąd blahem, ślepo i niewolniczo naturę naśladowali, i cóż się stało? oto ich rysunki, choć z piękny natury były robione, tak iednak nikczemnie się wydawały, iż nietylko artysta ale nawet i mało znaiący się na sztukach, widział w nich przeszepeconych orangutanów. Autorom zaś musiały zdawać się pięknemi z przyczyny, że natura ze wszystkiemi szczegółami była oddaną.

Naśladowanie natury niepowinno byđz niewolnicze ale twórcze. artysta bierze wzór z natury, ale iego częściom powinien nadawać piękność, iaka nie w każdym indiwiduum znaleźć się może, ale którą w swoim umyśle poczał przez ciągłą wprawę rysowaniem z antyków. Niekaždy artysta iest w stanie uczuć tę piękność, która doskonałości iest przymiotem, i właśnie ta sposobność przeięcia się *ideałem* nazywa się talentem. Inaczej bowiem ślepym będzie przeobrazicielem martwey natury, a takiemu żuki, motyle i robaczki do kopiowania są zostawione, ale nie te rzeczy, które pomocy talentu i ieniuszu wymagają (n).

(n) Częstoć widzieć się daią bardzo naturalnie odmalowane, szparagi, raki, kapusta, szpunderki: i podobne rzeczy nazywaią się kuglarstwa sztuki malarskiej.

Dawszy tedy choć ieszczę niedostateczne wyobrażenie zuawcy, ile mi krótkość w tém pisemku zamierzona tłumaczyć się pozwoliła; przystępuję do rozbioru tych uwag i krytyki, które podobno miały na celu, (iак sam autor do zrozumienia dać) przynieść korzyść dla uczniów roboty swojej wystawiających: w ogólności zaś o duchu tego pisemka na końcu powiem.

Smuglewicz, sławny i przed kilkunastą laty zmarły artysta, nie był w rzeczy samej tak gorliwym o wzrost sztuk pięknych u nas, iак o nim pospolicie rozumieją i sam autor to przemawia. Pomiiam dobroć serca iego dla kilku z uczniów, był dla reszty niezmiernie skrytym, i tam gdzie malował, oprócz nayzaufańszych nikogo niewpuszczał. W rzędzie piérwszych był podobno Borowski, nauczyciel rysunków malarskich w Białymstoku. Na lekcyach nawet (ieżeli mi wolno sprawiedliwość oddać, nie zaś ubliżać sławie ze wszech miar szanownemu artyście) iак to mnie przepowiadał do dziś dnia żyjący staruszek, malarz uczeń iego nazwiskiem Żółtowski, kiedym był w Wilnie przed wakacyami w czasie *expozycji*, że gdy *Rustem* będący naówczas adjunktem, uczniom z bustów rysującym wydarżające się trudności objaśniał, wymawiał mu *Smuglewicz* i powiadał, że niech sami wszystkiego praktyką dochodzą, tłumaczyć zaś

teoryi wcale niepotrzeba. Co było powodem (że wszyscy uczniowie Smuglewicza robili *par la routine* ale nie *par le raisonnement*.)

Prawda że pod przewodnictwem Smuglewicza rysowano z popiersi, ale z jakich? niebyły to *Apollina, Herkulesa, Ajaxa, Uliśesa, Ahillesa*, które nauczyć i smaku nadaćby potrafiły, a z jakich pod *Rustemem* rysować zaczęto i do tej pory rysują; ale *Nerona, Karakalli, Justiniana* i inne karykatury do zepsucia smaku i ręki posłużyć mogące. A wszyscy uczniowie stylem jego przeięci, karykaturność mniej więcej dochowali, szczególniej zaś Gaspar Borowski tak go umiał naśladować, że między jego a Smuglewicza robotami co do sposobu robienia najmniejszej niewidać różnicy, o czém przeświadczyć nam może, Chrystus ukrzyżowany, wiszący po prawey stronie wielkiego ołtarza u Bonifratrów w Wilnie. Mówi autor: „Czuł aż nadto Smuglewicz „ konieczną potrzebę rysowania nietylko „ z popiersi i figur gipsowych, lecz i z na- „ tury, to jest człeka nagiego: i nieraz się „ dał słyszeć swym uczniom, że doskona- „ łym, ani rysownikiem ani malarzem być „ niemożna bez podobney wprawy.“ Jeżeli w rzeczy samej Smuglewicz to czuł co autor tu onim mówi, za cóż roboty jego o tej maxymie nas nieprzekonywają.

Mawiał że natura dla malarza koniecznie jest potrzebną a przecie iey nigdy się nie-pilnował. Wszystkie obrazy iego mają piętno i cechy ogólne natury, ale co się ty-cze akuratnego wydania części ją składa-jących, to są karykatury. Nawet wspo-mniony przez autora uwag obraz świętego Onufrego u Bazyliańców (o) nie jest iednym z najlepszych i doskonale zrobionych, bo nie ma piękności idealney, ale chyba dla tego autorowi on się podobał, że natura ze wszystkimi szczegółami jest wyrobio-na a nadewszystko owe marszczki nad pep-kiem przez schylenie i inne drobnostki szpecące naturę. Jestem Polakiem, nie z po-wołania ani obowiązku artystą, ale przez szczególnieyszą passyą w rysunkach się ćwi-czę, i mamże ja przez zazdrość ubliżać sła-wie ziomka *Smuglewicza*?..., Nieznałem go osobiście podówczas; ale teraz znam go z robot iego i z nich właśnie sądzić o nim mogę. W sądzeniu zaś o artystach spra-wiedliwości się trzymam, bo aż nadto prze-konany iestem, że niesłuszna nagana lub pochwała iednego, dziesięciu dobrych ze-psuć może. Nieprzeczę że *Smuglewicz* prze-wyższał w talencie nawet *Czechowicza*, bo

(o) U Pana Jezusa na Antokolu są niektóre bar-dzo piękne.

miał talent prawdziwie twórczy i wszystko mu z pędła iak najłatwiej na płótno się wylewało; ale w nim zaufany, niemając przy tém systematu pewnego ani w kolorycie, ani w światłocieniu (*clair-obscur*), więcej *rutiną* a niżeli z wyszperaniem przyczyn ze skutków robiący, tak broił, że ledwo setna figura piękną sprawiedliwie nazwana być mogła, a tym sposobem choć bardzo dużo malował, mała iednak liczba robot prawdziwie iest dobrych.

„ Przy takich atoli niedostatkach“ są słowa autora „ potrafił ukształcić znaiomych iuż z pędła *Damela, Borowskiego, Bilkiewicza*. Zastanowmy się przeto nad nimi. *Damel* udarowany talentem prawdziwie malarskim, mógłby za czasem go uświetnić, gdyby to nieszczęście iakiemu uległ, tamy doskonaleniu się iego niepołożyło. Jednak i w tym czasie kiedy postradawszy wszelką wolność, umysł iego stał się niespokoinym na los przyszły, niezmiernie dużo pracował. Roboty rysunkowe i malarskie pozostały u nas w Minsku w rękę iego przyjaciół a szczególnie u JPana *Kobylińskiego*, który do tyla był grzecznym, że nietylko pokazał mi wszystkie nawet drobniejsze iego roboty, ale ieszcze kilką z nich mnie udarował. Szkice iego, w większej części piórem robione, szczególniejszą wprawą a nadewszystko lekkością ręki odznaczają

się. Uchybienia, które postrzegać w tych prędkich robotach gdzie niegdzie można było, bynajmniej piękności nieuymowały, ale owszem te miały zalety, że od pierwszego rzutu *à main levée* robione. *Coups d'expression*, których kilka tuszem bez wprowadzenia ołówkiem robionych widziałem u Alexandra Moniuszki, niepospolitey determinacyi oka dowodzą. Z robot malarskich na szczególnieyszą uwagę i pochwałę zasługuje owe sławne *tableau* w pokojach Gubernatora mińskiego zawieszone. Portret ALEXANDRA amnestyą podpisującego w całej figurze, byłby wcale dobrym, gdyby uchybienia w rysunku i exekucyi na pierwszy rzut oka widza nieuderzały: a naprzód głowa w proporcya korpusu za mała, przez co figura zdaie się być kolosalną, nadto szczęka prawa jest niezmiernie obwisła, i niby nabrzmiała. Udo lewe nie ma przyzwoitego wskurczu i za nadto grube, zbyteczne wypracowanie dywanu na posadzce i punkcikowania ząbków kolorowych, to jest niewolnicze naśladowanie *desseniów*, sprawia pewny rodzaj oziębłości przykrey dla widza i nieprzyzwoitey dla artysty z ogniem i talentem. Koloryt alabastrowy bardziey kobiecy a niżeli męzki, nieharmonijna rozmaitość kolorów, *papillotage*, aż nadto postrzegać się daia. Drugi obraz kobiety, stojącey, białą ile przypomnieć mogę dra-

perą przykrytey, wyobraża *wdzięczność*. Bocian tuż przy niej stoi. Trzeci także obraz wierność przedstawia w kobiecie błękitną draperyą przykrytey, w spartej na kolumnie, u nog zaś piesek dość naturalnie zrobiony leży. Rysunek obu tych figur na twarzach szczególniey niepoprawny, koloryt iak we wszystkich reszcie robotach niesystematyczny, wymacany i przemordowany. Draperya tylko blisko że nie powiem doskonale zrobiona, gdyż kształt i kierunek nagości naydokładniey pokazuje. Portrety z natury malowane niektóre zwłaszcza, dosyć są podobne.

Borowski Gaspar ażeby mógł robić oryginalnie rzeczy historyczne, niechęć temu wierzyć, bo nic podobnego do tej pory z pod jego pędła niewidziałem. Rysunek niedokładny wymaga szczególniejszey pracy, koloryt iakieśmy powiedzieli o Smuglewiczu niesystematyczny. Będąc nie dawniemi czasy w Ubielu majątności JPana Czesława Moniuszki, widziałem obraz Smuglewicza, dziewięć Rzymianek w zakład danych, nie zupełnie przez autora skończony; ale koń przez Borowskiego dorobiony, dużo uymnie piękności tak ślaczemu obrazowi. Odznaczył się Borowski w pejzażach i niektóre widoki miasta Wilna w całe pięknie zrobione. Probował on malować fresko i dość szczęśliwie mu się udał

obraz Apollina otoczonego muzami, zrobiony nad kominkiem w pokojach, gdzie niegdyś oyciec mieszkał. O Bilkiewiczu nie powiedzieć nie mogę, gdyż nie miałem zręczności widzieć jego roboty.

To co autor mówi, o Januszewiczu, iż niby sam przed nim wyznawał, że dużo Smuglewiczowi winien, jest wielką bayką, gdyż Pan Januszewicz, iak wszystkim wiadomo, w rok czy dwa lata po śmierci Smuglewicza wziął do rąk pędzel. Nie należałoby podobnych fałszów drukiem ogłaszać, a bardziey ieszcze ustnego wyznania które mogło czasem nayniewinniey być powiedziane.

Wspominając autor o uczniach Saundersa, mówi „inni doskonalać się wiele po sobie obiecuią, *Kizling* i *Podoliński* sprostaiają za czasem zagranicznym.“ Pochwała przesadzona może czasem zepsuć artystę, to tylko o nich powiedzieć można że *Kizling* mógłby przy usilney i wytrwałej pracy, wznieść się w swej sztuce, ieżeliby tylko chciał zwiedzić obce kraie i tam pod doskonałymi mistrzami choć po roku pracować. Dzisieysze roboty jego dość za nim przemawiają. *Podoliński* w wrytowaniu śmierci *Abla* szczególnieyszą pracę i niepospolity talent do tey sztuki okazał: nieszczęście że figury od dna nie odstaiają, a przez to żadnego efektu widzieć nie

można. Z resztą ten artysta dał się poznać nawet za granicą, niez mordowaną pracą w robieniu winietek, portrecików i. t. d.

(*Dokończenie nastąpi*).

DONIESIENIE XIEGARSKIE.

w Drukarni XX. Piarów u Alexandra Zołkowskiego wyszły z pod prassy następujące książki:

Zbiór krótki historyi Rzymskiéy Goldsmita, od założenia rzymu, aż do upadku cesarstwa rzymskiego na zachodzie; podług dwunastej edycyi z angielskiego na francuzki język przez W. D. Musset-Pataia dla użytku Prytanców, Liceów i szkół drugiego rzędu przełożony; a podług drugiej poprawnéj edycyi francuzkiéj na polski język przez X. M. Olszewskiego. Edycya druga poprawna z trzema rycinami, część I. 8vo Wilno 1820—Kop. 37 i pół

Fircyk w Załotach, Komedia we trzech aktach, Franciszka Zabłockiego, 8vo Wilno 1820—Kop. 40.

Cztery wieczory w stolicy, napisane przez M. Wazgirda—Wieczor I. 12 Wilno 1820—Kop. 20.

Tygodnik Wileński w komplecie z roku 1816, 1817, 1818, 1819, 1820 rub. 15. Można dostać do kupienia osobno z roku 1818, 1819 i 1820 każdy rok po rub. 3 srebrem.

Ktoby chciał mieć wyrażone książki, może je otrzymać i przez pocztę, dosyłając pieniądze do wyż pomienionéj xiegarni, i razem do każdego rubla po 15 kop. na przesyłkę.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 10 miesiąca Pazdziernika roku 1820.

X. Jan Kanty Chadani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.